



SAMI SWOJI



MIESIĘCZNIK LOKALNY LUBOMIERZA

Nr 15

październik 1993

cena 3000 zł



Miasta mają często długą i bogatą tradycję. Jedne słyną z wyrobu mebli — ich mieszkańcy to w większości z dziada pradziada — stolarze. Inne szczytą się piwem, produkcją samochodów, pięknymi wyrobami z wikliny lub na przykład słynnymi na cały świat targami.

Tradycją naszego małego Lubomierza były od dawna szkoły. Z artykułu: „Lubomierz — miasto szkół” („Sami Swoi” nr 3 z 1992 r.) dowiedzieliśmy się, że już w 14 wieku w przyklastornej szkole uczono tkactwa, haftu, przepisywania ksiąg ozdobnym pismem. W późniejszych wiekach powstawały zakłady kształcące i wychowujące córki „Średniego i wysokiego rodu” z całych Niemiec. Ukoronowaniem przedwojennego rozwoju była budowa Katolickiego Seminarium Nauczycielskiego, które swą działalność rozpoczęło w październiku 1863 roku. Data ta jest wykuta w kamieniu przy bocznym wejściu do szkoły.

Po wojnie Lubomierz znowu stał się miastem młodzieży, znowu kształcili się tu nauczyciele. Pierwsi opuścili szkołę w 1947 roku, a ostatni wyjdą z końcem bieżącego roku szkolnego — w czerwcu 1994 r. Tak więc, przez 48 lat młodzi polscy nauczyciele opuszczali naszą lubomierską szkołę.

Nieraz, szczególnie w pierwszych dwudziestu latach, ilość absolwentów była szczególnie duża. Regułą stały się wówczas trzy klasy równoległe, a kilka razy mieliśmy i cztery: a, b, c, d. Szkoła nasza była jedną z największych tego typu szkół na Dolnym Śląsku. W dawnych latach był zwyczaj, że na początku roku szkolnego, zaraz po akademii wszyscy uczniowie ze Szkoły Ćwiczeń i Liceum spacerem, ze śpiewem przechodzili przez miasto witając się z jego mieszkańcami po dwumiesięcznej nieobecności.

Wtedy można było zobaczyć, ile dzieci i młodzieży uczy się w Lubomierzu. Pochód, zdawało się nie miał końca ani początku. Pierwszego września każdego roku Lubomierz ożywał. Obecność kilkuset młodych ludzi w tak małym miasteczku dawała się nie tylko zauważyć, ale nadawała mu też specy-

ficzny charakter.

Przez prawie półwieczną działalność naszego zakładu opuściło go kilka tysięcy absolwentów, młodych nauczycieli. Wśród nich było wielu mieszkańców naszego miasta i najbliższej okolicy. Dość licznie zdarzały

konsultacji z absolwentami różnych roczników. W pierwszych czterech rocznikach znajdują się nazwiska absolwentów, którzy przyjechali razem ze szkołą z Niemiec, ale później pozostali w Lubomierzu.

ROK 1947 — Kowhanko Władysław

Lubomierz — miasto szkół i nauczycieli



ROK 1948 — Dembek Rozalia, Milian Zofia, Murdza Henryka, Muszyński Ignacy

ROK 1949 — Cembulak Zbigniew, Fabińska Stanisława, Nowotny Stanisław

ROK 1950 — Cembulak Krystyna, Ruchlewicz Waclaw, Stogryn Bolesław

ROK 1951 — Karaś Teresa, Pocięcha Karol, Sakowicz Matylda, Stogryn Eleonora, Sliwa Stefania, Bilka Władysława, Dzedzej Edward, Efinowicz Edward, Gładysz Maria, Hanulewicz Henryka, Kretkowska Maria, Kuna Zofia, Kwiec Kazimierz, Muszyński Zdzisław, Sieradzki Jan, Sławiński Jan, Lewicka Alicja, Muszyński Stanisław, Okulowicz Stanisław, Szylin Mateusz, Kulczyk Bronisława

ROK 1952 — Leśniowska Zofia, Łukasiewicz Bronisława, Muszyńska Maria, Zgłobicki Edward, Zgłobicki Kazimierz, Żabski Adam, Efinowicz Janina, Głowiak Maria, Żabski Tadeusz, Sahaj Tadeusz

ROK 1953 — Baj Edward, Denesiak Waleria, Izykowicz Czesława, Kuriata Kazimiera, Nosarzewska Jadwiga, Poczynek Maria, Sudek Józef, Jasińska Anna, Kania Eugenia, Komborska Janina, Kuta Kazimiera, Żabska Kazimiera

ROK 1954 — Durak Wanda, Kobyłańska Stanisława, Mielko Tadeusz, Muszyńska Izadora, Pudło Krystyna, Świdrak Jan, Wesołowska Janina, Zgłobicka Zofia, Chudziak Bolesław, Dudarenko Janina, Engel Cecylia, Kochanowski Brunon, Kretkowski Marian, Najdzień Ryszard, Śliwa Karol

ROK 1955 — Kijawska Stefania, Krawiec Zdzisława, Litwinowicz Zuzanna, Smoliński Władysław, Krężel Krystyna, Szuberla Genowefa, Więckowska Marianna, Więckowska Józefa, Banasik Czesław, Bartecki Jan, Niebieszczańska Julia

ROK 1956 — Błaszczyk Katarzyna, Sikora Kazimierz, Soliński Edward, Szramowiat Edward, Urbański Stanisław, Zgłobicki Roman, Fabiszewska Jadwiga, Izykowicz Helena, Laskowska Stefania, Szerszeniuk Zofia, Hul Danuta, Kobyłańska Aniela, Kuna Stefania, Mielko Zofia, Pasternak Anna, Pilichowska Władysława, Romanowska Zofia, Smolińska Janina, Tracz Janina

W roku 1957 matury nie było z powodu przejścia liceum pedagogicznego z czteroletniego na pięcioletni cykl nauczania.

c d n

Stanisław Nowotny

się przypadki, że troje dzieci z jednej rodziny uczęszczało do naszej szkoły. Później przychodziły już dzieci absolwentów.

W wielu wypadkach oboje rodziców kończyło naszą szkołę. Przyjaźń i koleżeństwo przez pięć a później sześć lat pobytu w szkole przekształcały się często w trwałe uczucie i kończyły małżeństwem. Tworzyły się dwupokoleniowe rodziny nauczycielskie. Na wywiadówkę do swojej szkoły przychodzili jej dawni uczniowie.

Zbliża się Dzień Nauczyciela. Szczególnie uroczyście obchodzono go zawsze w szkole kształcącej nauczycieli. Było to święto nie tylko tych, którzy już ucą, ale i tych, którzy to nauczanie w niedługim już czasie rozpoczną. Z powodu zbliżającego się zakończenia działalności Zakładu Kształcenia Nauczycieli w Lubomierzu powstał pomysł, by spisać tych absolwentów, którzy pochodzą z Lubomierza lub najbliższej okolicy. Niech ta długa lista uzasadni tytuł tego artykułu, że Lubomierz to rzeczywiście miasto nauczycieli.

Spis zawiera nazwiska panieńskie absolwentek. Część rodzin opuściła już Lubomierz, ale większość nadal tu mieszka. Spis z pewnością nie jest kompletny. Stąd prośba, by go uaktualnić poprzez zgłoszenie zaistniałych pomyłek czy przeoczeń w redakcji. Jest on pracą zbiorową, powstał w wyniku

WIAZKĘ SŁONECZNYCH PROMIENI

*z beztróskich wakacyjnych dni
by rozweselała każdy dzień
trudnej i odpowiedzialnej
pracy dydaktyczno-wychowawczej
WSZYSTKIM PEDAGOGOM
Z OKAZJI ICH ŚWIĘTA*
przesyła Redakcja

CZEKANIE NA ZMIANY

Rozmowa z Zarządcą Komisarycznym Kombinatu Rolno-Przemysłowego w Lubomierzu — Celestynem Rekowskim.

— W lipcu 1991 roku został Pan tymczasowym kierownikiem postępowania naprawczego kombinatu tj. po złożeniu przez radę pracowniczą wniosku w Sądzie Wojewódzkim w Jeleniej Górze o ogłoszenie upadłości przedsiębiorstwa. Czy już wtedy nie przewidywał Pan likwidacji kombinatu?

— Było to w sytuacji, kiedy nie było ustawy z 19 października 91 r. o prywatyzacji PGR. KRP jako całość, mający potężny majątek ruchomy, obrotowy i duży potencjał ludzki (400 osób), nie pretendował do likwidacji przez upadłość. Podejmując się prowadzenia kombinatu z góry zakładałem, że gospodarstwo na rozłogu gruntów prawie 35 km w warunkach górskich jest nieekonomiczne. Z drugiej strony zdawałem sobie sprawę, że podział przedsiębiorstw na małe zakłady spowoduje, że nie utrzymają się one w warunkach wolnego rynku ze względu na brak przygotowania, czy też chociażby brak bazy suszarniczej. Wobec powyższego, po głębokiej analizie i rozmowach przeprowadzonych z Urzędami Gmin (KRP działa na terenie 5 gmin), zasadne było utrzymanie zakładów rolnych chociażby ze względu na wzrastające bezrobocie i odlogowanie gruntów. W tamtym okresie dość głośne były przymiarki na szczeblu parlamentarnym mówiące o restrukturyzacji PGR mającej dać szansę wielkotowarowej gospodarce rolnej.

— Ale czy pański program naprawczy miał szansę powodzenia?

— W trakcie postępowania naprawczego tj. do końca 1991 roku przyjąłem w programie utrzymanie zakładów rolnych i produkcji, ponieważ uważałem, że pozostawienie obiektów bez produkcji grozi bardzo szybką dewastacją, a łatwiej jest ją rozpocząć na obiektach zagospodarowanych.

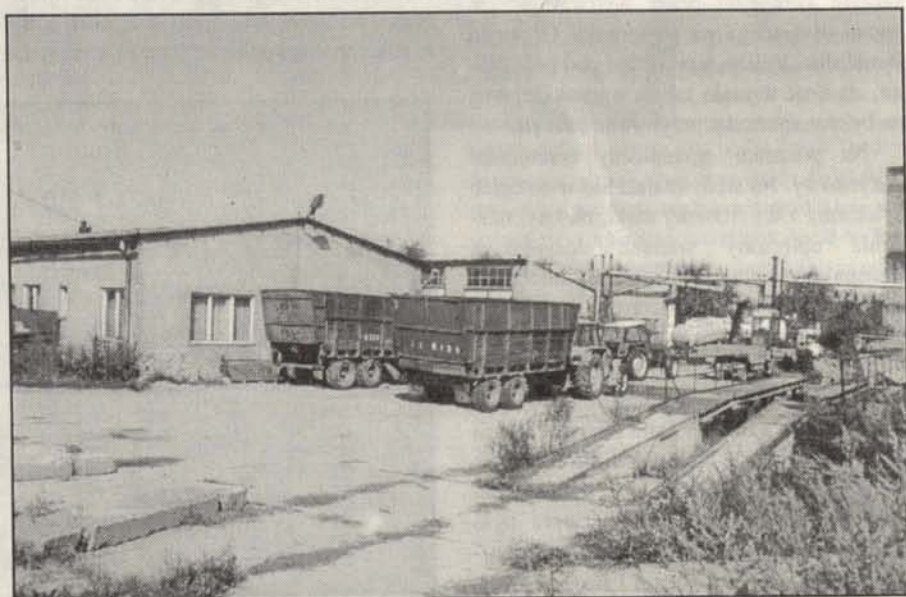
Za okres II półrocza 1991 r. obniżone zostały koszty premii o 80% w stosunku do pierwszego półrocza. Pomimo tego przedsiębiorstwo utraciło zdolność kredytową w związku z dużą stopą procentową kredytów obrotowych i inwestycyjnych. W tym miejscu trzeba koniecznie zaznaczyć, że gro kredytów inwestycyjnych, to były kredyty zawieszane do spłaty z 1976 i 78 roku, mające 20-letni okres karencji i w normalnym układzie spłata winna nastąpić dopiero 1996 roku, niemniej ze względu na niekorzystne warunki bank postawił je w stan natychmiastowej wykonalności. Muszę także powiedzieć, że od momentu objęcia przeze mnie kierownictwa kombinatu nie wziąłem ani złotówki kredytu. Muszę również stwierdzić, że w dużej mierze kredytowali nas wierzyciele, których w lipcu 1991 r. było aż 190, a na dzień dzisiejszy zostało nam 49. Z większością mamy podpisane umowy ugodowe.

— Dlaczego pomimo tych zwiastunów poprawy sytuacji ekonomicznej kombinatu

2 I 1992 roku wprowadzono zarząd komisaryczny?

— Stało się to za sprawą utraty zdolności kredytowej przedsiębiorstwa. Było to w czasie, kiedy wchodziła w życie ustawa z 19. 10. 1991 r. o gospodarowaniu nieruchomościami rolnymi Skarbu Państwa, która to miała przejść nasz kombinat do końca 1993 roku. Moja więc rola w kombinacie była oparta na działaniach zmierzających do likwidacji prawnej przedsiębiorstwa i przekazaniu go agencji. Z założenia agencji co do gospodarowania majątkiem po byłych PGR było jasne, że majątek ma być wydzierżawiany prywatnym osobom. Wobec powyższego został opracowany plan restrukturyzacji KRP, który zakładał wydzierżawienie i sprzedaż gruntów i obiektów z możliwością spłaty ciążących na przedsiębiorstwie zobowiązań do końca 1995 roku. Udało mi się wydzierżawić 530 ha gruntów, natomiast wydzierżawienie obiektów poszczególnych zakładów było trudniejsze ze względu na klauzulę w umowie dzierżawnej mówiącej, że warunki umowy mogą ulec zmianie po przejściu przez AWRSP i to była główna bariera dzierżawy obiektów.

— Czy w tej sytuacji siedzieliście w kom-



binacie z założonymi rękoma i czekaliście na zbawienie niebios?

— Nie. W dalszym ciągu gospodarowaliśmy. W 1992 r. uprawialiśmy 3 tys. ha, a w 1993 r. 2,5 tys. ha, hodujemy aktualnie 797 sztuk bydła, 400 sztuk trzody chlewnej i 61 koni. W grudniu 1992 r. odłowiliśmy także 25 ton karpia. Wydzieliliśmy także 170 ha gruntów do odlogowania z zaznaczeniem, że większa część z tych gruntów nigdy nie była użytkowana rolniczo przez kombinat z powodów zabagnienia czy też dużych nachyleń. Z obiektów produkcyjnych zostały wyłączone ferma bydła w Olesznej Podgórskiej i ferma owiec w Gierczyni.

— I co będzie z kombinatem dalej, kiedy zostanie przejęty przez agencję?

— Po przejściu przez agencję zostanie utwo-

rzony gospodarstwo rolno-przemysłowe AWRSP bez osobowości prawnej. Proces przejmowania ma nastąpić z dniem 1 listopada br. Jesteśmy do tego przygotowani.

— A co się stanie z załogą?

— Przedstawiciele Agencji nie przewidują zwolnień załogi, a umożliwienie im dzierżawy majątku poprzez udzielenie gwarancji kredytowych.

— Często do redakcji docierają sygnały, że załoga kombinatu otrzymuje głodowe wynagrodzenie i to w kilku ratach.

— Obecnie zatrudniamy 217 osób i nie zalegamy z wypłatą wynagrodzeń poza zaległościami związanymi z ekwiwalentem za należne pracownikom ziemniaki. Oczywiście zdarzają się przypadki, że muszę wybierać czy kupić paliwo i jechać w pole, czy wypłacić ludziom. Prawdą jest fakt, że wypłacamy wynagrodzenie w 2-3 ratach.

— A ile wynosi średnia praca w kombinacie?

— Za wrzesień średnia płaca wynosi 3.060 mln zł brutto, przy godz. nadliczbowych związanych z pracami połowymi średnio za wrzesień — 2.500 mln brutto.

— Czytelników interesuje także sprawa niszczonego obiektu kombinackiego przedszkola.

— Prowadzone były rozmowy dotyczące przekazania obiektu Urzędowi Gminy i Miasta w Lubomierzu. Został przeprowadzony podział geodezyjny. Ale rozmowy nie zostały sfinalizowane z powodu braku dalszego zainteresowania Urzędu tymi obiektami. Będąc przy podwórku oświaty, chcę powiedzieć, że przekazaliśmy także majątek byłych warsztatów przyzakładowych na rzecz Zespołu Szkół Zawodowych i Ogólnokształcących na łączną kwotę prawie 2,5 mld zł. A wracając do przedszkola to w dalszym ciągu są prowadzone rozmowy w celu wydzierżawienia i prawdopodobnie stanie się to w najbliższej przyszłości.

— Dziękuję za rozmowę.

Olgierd Poniżnik

Dożynki w Chmielenu, przełożone ze względu na niesprzyjającą aurę, do szczęśliwych w tym roku zaliczyć się nie da. Pierwszym tego powodem znowu stała się fatalna wręcz pogoda. Padało prawie bez przerwy, a do tego było niesamowicie zimno. **Bożenka Mulik** — sołtys Chmielenu wiele by dała za to, żeby choć padać przestało. Ona napracowała się chyba najbardziej, żeby jej rolnicy mogli w ten sposób uczcić święto plonów. I choć wszystkie sąsiadujące z Chmielaniem wsie zazdroszczą mu tak sympatycznego i operatywnego sołtysa, to nie wszyscy chmielniczanie doceniają to, co mają. Ale tak już u nas jest, że każdy wszystko zawsze krytykuje — tak przecież najłatwiej no i uwagę od własnego „nicnierobienia” skutecznie się odwraca... To tylko jedna z wielu nasuwających się refleksji po przebiegu tegorocznego festynu dożynkowego w Chmielenu. Rozpoczął się on z pewnym opóźnieniem, gdyż ze względu na fatalne warunki atmosferyczne widzów na wyznaczoną godzinę było niewiele. Dopiero, kiedy po najdalszych zakamarkach chmielniczańskich włości, zaczęły się rozlegać donośne nawoływania, słane z samego szczytu kombajnu przez wytrwale i tym razem trwającego na posterunku **Olgerda Poniżnika**, ludzie, wprowadzając pod parasolami, ale dość tłumnie jak na warunki tej wsi, na boisko sportowe przybywać zaczęli.

Na początku oglądaliśmy ceremonialny dożynkowy. Na stole znalazł się więc chleb upieczony z tegorocznej mąki, piękny, misternie upleciony wieniec dożynkowy, Bożena przy pomocy mocnego uderzenia cepem symbolicznie dokonała „otwarcia” dożynek. Przemawiał również burmistrz — **Leszek Grała**. Zabawową częścią imprezy był turniej wsi Chmielęń Dolny pod dowództwem kapitana **Jana Rebejki** kontra Chmielęń Górny z **Bożeną Mulik** na czele.

Wzorem Wojciechowa i tu było siedem konkurencji. Pierwsza z nich, którą było szatkowanie kapusty, zakończyła się remisem. Panie: **Bożena Gawel** i **Barbara Blicharz** wykorzystały wiele sobie tylko zna-

Dożynki i nie tylko w Chmielenu

nych sposobów, byleby tylko jak najszybciej pokroić ogromnym nożem „przydziałową” główkę kapusty. W nagrodę za swój trud dostały po paczce salety amonowej. Ich miejsce na scenie zajęły teraz panie: **Wiesława Bołtuć** i **Wanda Czwartkowska**, by zmierzyć swoje umiejętności w obieraniu ziemniaków, w ostatecznym rozrachunku liczyła się również długość obierek. Wprawdzie nie zawsze długie znaczy dobre, ale po dokładnym porównaniu okazało się, że wygrał Chmielęń Dolny. Pani Wanda po prostu szybciej uwinęła się ze swoją pracą. Cieszy fakt, iż obie rywalizujące ze sobą panie w przykładowej zgodzie zeszły ze sceny, bo podczas trwania dalszych uroczystości dożynkowych w Chmielenu raczej o zgodzie i nie tylko powiedzieć się już nie da. A szkoda...

Dodać jeszcze w tym miejscu powinienam, że nagrodą w tej konkurencji były chrupki ziemniaczane. Przygotowany pieczołowicie przez **Bożenę** konkurs kiperów wymagał od startujących w nim panów nie lada smaku. Napoi do ocenienia, co to jest, mieli kilka, a mikstury łatwe do odgadnięcia wszystkie

klamy oglądaliśmy pomysłowo i z humorem przygotowaną przez dzieci z górnej części wsi reklamę pralki automatycznej. Chmielęń Dolny w tej konkurencji nie wystąpił. A szkoda... Spacer z jajkami umieszczonymi na łyżeczce trzymanej w ustach — to niezwykle rzadka i trudna do podrobienia konkurencja. Wystartowali jednak zgodnie: **Paweł Majstrowicz** i **Lesław Gawel**. Wygrał ten wymieniony jako pierwszy, choć obu panom to świetnie wychodziło. Po podsumowaniu przez jury w składzie: **Mariola Laskowska**, **Jadwiga Sieniuc** i **Andrzej Szuniewicz** wyników rywalizacji okazało się, że wygrał turniej wsi Chmielęń Górny, który na swym konczie zgromadził 11 punktów wyprzedzając o 3 oczka swych ziomek z dolnej części wsi. I Ta część chmielęńskich dożynek z całą pewnością należała do bardzo udanych. Wszyscy bawili się zgodnie i wesoło i choć aura ani trochę nie zmieniła się na lepszą, widzowie rozgrzani sportową rywalizacją, raczej zimna nie odczuwali. Mieszkańcy Chmielenu Górnego w nagrodę za nieco lepszą sprawność fizyczną otrzymali skrzynkę piwa ufundowaną przez Państwa



— Ludzie listy piszą —

Dożynki w Pasieczniku

W niedzielę 12 września odbyły się sołteckie dożynki w Pasieczniku. W miejscowym kościele została odprawiona uroczysta Msza Święta w intencji tych, co jeszcze jakoś orzą i sieją. Podczas Mszy odbyło się poświęcenie dożynkowego wienca oraz okazanego bochna chleba. W okolicznościowej homilii zostało podkreślone szczególne postannictwo żywicieli narodu. Uroczystość zakończyło dzielenie się chlebem, którego oby nikomu i nigdy nie brakowało, czego sobie i wszystkim życzy

„OBSERWATOR”

nie były. Panowie **Józef Chaczko** i **Dariusz Gawel** zdobyli po jednym punkcie dla swoich drużyn. A ile się przy tym nasmakowali...

W rzucie wiązką słomy pan **Władysław Bielawski** z Chmielenu Górnego osiągnął wynik 16,80 m, a jego przeciwnik — **Andrzej Koziolkiewicz** odrzucił swą wiązkę o 15,80 m od siebie. Nagroda tym razem była zgodna — zawodnicy dostali po pięć kielbasy. **Henryk Sławiński** i **Tadeusz Blicharz** zmierzyli się następnie w ręcznym młóceniu owsa. Wywalczyli remis i po paczce płatków jęczmiennych w nagrodę za wysiłek i prawdziwie sportową postawę. W konkursie na telewizyjnego mistrza re-

Czesław i **Józefa Konawko** oraz **Bogdana Rudaka**. Burmistrz został obdarowany dwoma wiankami dorodnych ziemniaków, które na szyi zawiesiła mu niestrudzona **Bożena Mulik**.

Z kolei z kabiny kombajnu prowadzący cały program **Olgerd** zapowiedział występ zespołu ludowego „Jeleniogórzanie” działającego przy Osiedlowym Domu Kultury na Zabobrze. Ich występem zakończyła się dzienna część festynu dożynkowego. Po przerwie odbyła się zabawa ludowa na wolnym powietrzu. Niestety, nie zapisała się ona dobrymi wspomnieniami w historii Chmielenu...

(Jaga)

Od samego rana, dwunastego września równo padało, nikomu nie chciało się wychodzić na dwór. Nie mieli wesołych min organizatorzy tegorocznych dożynek, które jednocześnie miały się odbyć w Chmielenu i Wojciechowie.

Optymistyczny nastrój też ich całkowicie opuścił. Byli więc zupełnie sami, bo każdy, kto znalazł się blisko nich, szybko zmieniał miejsce pobytu, byle jak najdalej od nich. Nie pomogły nawet najzarliwsze modlitwy tych najbardziej wierzących. Dalej było zimno i mokro i żaden znak ani na ziemi, ani na niebie nie zapowiadał zmiany na lepsze. Chociaż z ciężkim sercem, ale jednak na dalszy termin trzeba było przesunąć festyn dożynkowy w Chmielenu. Impreza wojciechowska musiała się odbyć w świetlicy. Miejsca tam niezbyt wiele, wentylacja tylko przy otwartych oknach, ale już wszakże starożytni mawiali, że im ciemniej, tym przyjemniej.

Tak więc, zaczęło się. Całą imprezę prowadził z właściwym tylko sobie klimatem i humorem szef Domu Kultury w Lubomierzu — niezastąpiony i nie do „przegadania” Olek. Starościna dożynek wybrano **Halinę Bukiejko**, w roli starosty wystąpił **Stanisław Binasiewicz**. Przekazali oni chleb upieczony już z tegorocznej mąki naszemu burmistrzowi. Na scenie pojawił się także piękny wieniec dożynkowy. Teraz dzieci ze Szkoły Podstawowej w Wojciechowie przedstawiły przygotowany przy pomocy swej pani — **Krystyny Baran**, program dożynkowy. Gospodarz naszej gminy — **Leszek Grała** w przemówieniu okolicznościowym wyraził szacunek dla całorocznego trudu rolnika, podziw dla ich solidnej i rzetelnej pracy. Przekazał także życzenia: „Abyście mogli pracą własnych rąk osiągnąć w życiu sukces”. Jeszcze występowały dzieci. Wiersze recytowali m.in. **Ania Czaprowska**, **Rafał Chlebionek**. Później wszyscy dożynkowi goście obdarowani zostali przez uczniów wiązkami kwiatów polnych.

I zaczęła się część artystyczna święta plonów — WIELKI TURNIEJ WSI. Do walki stanęli mieszkańcy Wojciechowa Górnego (nr 1-63) i Dolnego (64-134). Konferansjer zapowiedział siedem konkurencji. W jury zasiadli: kierownik Oddziału Doradztwa Rolniczego **Andrzej Szuniewicz**, sekretarz UMIG — **Teresa Łozińska**, instruktor Domu Kultury w Lubomierzu — **Mariola Laskowska**. I machina dożynkowa ruszyła na całego!

Pierwszą konkurencją było ubijanie masła przez dwóch panów radnych **Łozińskiego** i **Bobrowskiego**. Pot splywał im z czoła ale „bili” wytrwale, tym bardziej, że zagrzewały ich do walki ludowe przyspiewki Gryfowskiej Kapeli Podwórkowej. Konferansjer Olek też mobilizował obu panów do rywalizacji: „Panu Władowi trzonek chodzi coraz ciałniej” — to jedno ze stwierdzeń Olka tuż przy końcu konkurencji. I faktycznie, zwyciężył pan Łoziński. Masłem obdarowani zostali panowie: Grała i Mirecki. Zawodnicy w nagrodę za swój wysiłek otrzymali śmietanki spożywcze do popicia.

Do młócenia kłosów pszenicy przy pomocy rąk przystąpili: **Waldemar Kozłowski** i **Edward Daniewicz**. Wygrał miał ten, który pierwszy wymłóci zboże z wszystkich kłosów i napelni nim szklanke. Kiedy już podłoga wokół obu startujących została dokumentnie zasypana słomą, a obfity pot zrosił im czoła, do pracy przystąpili jurorzy i oni właśnie orzekli, że obaj panowie zarobili po jednym punkcie, bo jeden namłócił więcej, ale brudniej, drugi mniej, za to czystiej. Rozstrzygnięcie więc kwestii, jak lepiej młócić pozostawiamy już sumieniu naszych Czytelników.

gracją, że zauważyło się, iż niektórzy panowie nawet tłuczkiem chcieliby właśnie od nich dostać.

Udział w ostatniej już konkurencji należał do panów: **Marcina Dojliko** mieszkającego w części Górnej, walczącego zajądło Wojciechowa i **Andrzeja Skonecznego** — w Dolnej. Mieli oni podnosić jak najczęściej razy do góry ciężarek. Panu Marciniowi udało się to zrobić 69 razy, jego przeciwnik aż 89 razy trzymał ciężarek w górze. W nagrodę dostali po dwie butelki piwa bezalkoholowego.

Widzowie mogli teraz podziwiać wykonawców

WOJCIECHÓW TEŻ DOŻYNKAMI SŁYNIE ...



Następna konkurencja jeszcze przed sygnałem do startu zyskała wiele blasku, jako, że na scenie pojawiły się panie **Zofia Szymanowska** reprezentantka Wojciechowa Górnego i **Anna Górawska** z Dolnego. Obie z właściwą tylko kobietom gracją ubijały pianę z białek jaj kurzych. Ożywiona widokiem pięknych pań Kapela Podwórkowa jakoś od razu różniej grała i śpiewała. A panie ubijały... Wygrała reprezentantka z Wojciechowa Dolnego. Nagrodą w tej konkurencji były bezy. Chyba więc warto było choć trochę poubijać pianę.

„Konkurs na mistrza reklamy” — tak zapowiedział kolejne zmagania niestrudzony **Olgierd Wojciech Sołtkiewicz** z Dolnego Wojciechowa okazał się jednym startującym w tej konkurencji i on właśnie zgarnął dwa punkty.

Krzysztof Skoneczny z części Górnej i **Leszek Błaszczyk** z Dolnej przystąpili do wiązania motły brzozonej, oczywiście każdy po jednej, które potem będą pomagały w utrzymaniu czystości na plebanii w Wojciechowie i u lubomierskiego burmistrza. Panowie otrzymali „przydziałowy” drut, każdy po 6 metrów, całą stertę gałęzi brzozonej i zabrali się do twórczości. Kapela grała znany chyba każdemu przebój „Zocha izbę zamiała” i jakby na przekór słowom tej przyspiewki scena była coraz bardziej zaśmiecona, a panowie w ogóle nie mieli czasu, aby choć przez chwilę spojrzeć w kierunku jakiejś „Zochy”. Szybszy okazał się **Krzysztof** i dlatego zdobył dwa punkty.

W następnej konkurencji ponoć startujące panie miały być w swoim żywiole, jako że był to rzut tłuczkiem do manekina z odległości 7 metrów. Panie: **Halina Paprocka** — Górny i **Janina Nowogrodzka** — Dolny okazały się bardzo sympatycznymi niewiastami i choć rzucały dosyć celnie, to robiły to z taką

z „Wojciechowskiej mini listy przebojów”. Wystąpiła **Ania Jasińska** jako **Sabrina**, **Paweł Sobotkiewicz** dobrze naśladowujący **Michaela Jacksona** i inne dzieci śpiewające solo lub zespołowo. Może mieliśmy okazję oglądać przyszłe gwiazdy estrady polskiej. Na wszelki wypadek wszystkich „śpiewaków” prosimy, by zapamiętały, że kiedyś miały możliwość występowania na wspaniałych, wojciechowskich dożynekach. Swoich się chyba wstydić nie będą...? Przez cały czas trwania dożynek czynna była wielka loteria fantowa. Niektórzy wygrywali nawet cenne rzeczy. Oglądaliśmy również i wsłuchiwali uważnie w przedstawiane programy wyborcze **Kazimierza Gawrona**, **Zdzisława Rzewuskiego**, **Józefa Piotrowskiego**. Zwróciliśmy uwagę na sens hasła: „Można nie mieć żadnej klasy, trzeba dojść do kasy”... Zespół ludowy **Ocice**, działający od 1978 roku, składający się z 17 osób, kierowany przez **Edwarda Braszko** oraz zespół ludowy z **Żeliszowa** pod kierunkiem **Zygmunta Pokropynego** na ludowo zaprezentowały swój repertuar dożynkowej publiczności. Kulminacyjnym punktem całej imprezy stało się chyba ogłoszenie wyników rywalizacji między obydwoma częściami Wojciechowa.

Po pełnej niepewności i zdawało się, że trwającej całe wieki, chwili oczekiwania, jurorzy orzekli, że po podsumowaniu wszystkich wyników bezprzecznie okazało się, iż wszyscy walczyli na remis 11x11.

W nagrodę rękę kapitana drużyny Wojciechowa Dolnego uścił burmistrz, a Górnego — przewodniczący Rady — **Stanisław Mirecki**.

O dziewiętnastej rozpoczęła się wielka zabawa ludowa, Panie z Koła Gospodyń Wiejskich na czele z **Panią Anną Paprocką** i **Heloną Kot**, przygotowały przepyszną wyzerkę. Ponoć zabawa na długo pozostanie w pamięci wszystkich jej uczestników. Bawiono się podobno wspaniale i co najważniejsze — raczej spokojnie. Wszystkim rolnikom z Wojciechowa życzymy dziś niezbyt mroźnej zimy, udanych przyszłorocznych zbiorów i jeszcze wspanialszych dożynek przy udziale pięknej, słonecznej pogody.

A więc chyba do zobaczenia za rok!

(JAGA)

JAK GŁOSOWANO W LUBOMIERSKIEJ GMINIE

Informacja o wynikach wyborów do SENATU RP

Nr obw.	Upr. do głos.	Głosowało	Głos. ważn.	Głosów oddanych na:										
				Bielawski	Cieślak	Karbowski	Krasno- dębski	Lacho- wicz	Liber	Machow- ski	Modrze- jewski	Piotrow- ski	Suchwał- ko	Wesołow- ski
1.	1413	680	654	65	188	160	65	170	57	134	88	56	122	89
2.	391	179	170	23	29	20	19	29	40	30	18	10	54	31
3.	913	384	365	36	67	59	32	66	62	127	39	29	102	40
4.	495	290	279	33	70	41	26	48	37	77	38	14	66	40
5.	676	369	343	36	68	59	27	67	40	111	34	22	114	33
6.	552	296	286	26	61	49	22	31	30	125	35	39	80	21
	4440	2138	2097	219	483	388	191	411	266	604	252	170	538	221

Senatorami wybrani zostali Jerzy Cieślak i Jan Karbowski. Obaj z SLD.

Informacja o wynikach wyborów do SEJMU

Nr obw.	Upraw. do głosow.	głosowało	głosów ważn.	oddanych głosów na:															
				1 PC	2 „Ojcz.”	3 PL	4 KPN	5 SLD	6 PSL	7 KLD	8 S	9 UD	10 BBWR	11 UP	12 UPK	15 KDR	17 X	19 SO	
1.	Lubomierz	1413	680	651	24	53	13	24	147	98	18	43	59	36	47	15	20	22	32
2.	Oleszna Pod.	391	179	166	11	7	2	15	17	44	2	8	9	7	7	5	10	7	15
3.	Pławna	913	384	354	25	31	3	15	50	86	8	13	12	15	22	10	8	2	54
4.	Pasiecznik	495	290	266	13	14	11	9	28	76	4	2	17	21	17	12	9	12	21
5.	Chmieleń	676	369	326	25	34	11	7	36	92	8	14	17	30	13	6	1	11	21
6.	Wojciechów	552	296	278	9	14	3	9	37	105	1	4	12	4	10	3	37	9	21
		4440	2198	2041	97	153	43	79	315	501	41	84	126	113	116	51	85	63	164

Posłami wybrani zostali: Jerzy Szmajdziński, Jerzy Jankowski z SLD, Marian Michalski z PSL, Marcin Zawila z UD i Ryszard Nowak z UP. Frekwencja wyborcza — 49,5%.

CZY NIE MA MOCNYCH NA...???

...jeżdżących po zapadnięciu zmierzchu po naszych ulicach rowerzystów bez jakichkolwiek świateł. Nie dość, że na ulicach niczego nie widać, to jeszcze można zostać potrąconym przez rowerzystę, którego nawet nasi policjanci nie będą w stanie zidentyfikować, bo i jak. Przecież niczego nie widać...

...dość pokaźnej wielkości dziurę w samym środku jezdni niedaleko od kawiarni „Kuźnia”? Był tam kiedyś znak informujący kierowców o czyhającym niebezpieczeństwie. Znak chyba ukradziono ale dziura została. Pewnie smutno trochę tak wytrwale trwać biedaczce na swym posterunku. Nie powinna się jednak uparcie martwić. Stan jezdni bezsprzecznie wskazuje na to, że już w najbliższym czasie „wyrosną” koło niej następne. Może na początku tylko trochę mniejsze dziurki, ale szybko jej w wielkości dorównają!

od dłuższego już czasu płynące ulicą Armii Czerwonej nieczystości? Skutecznie zatrują środowisko i uniemożliwiają mieszkańcom bloku nr 5 otwarcie okien. A szkoda, bo jesień ostatnio taka ciepła i piękna i chciałoby się poddychać jeszcze ciepłym powietrzem, a i wyglądać co nieco przez okienko też by się zdało...

Z NOTATNIKA REPORTERA

Redakcja uważa, że godny odnotowania jest fakt istnienia u nas chóru. Powstał on przed Wielkanocą dzięki inicjatywie księdza Romana, którego już, niestety tu nie ma. Chór na szczęście a może raczej dzięki Bogu nadal ćwiczy w każdą środę od godz. 18 - 20. Kieruje nim pani Dorota Królikowska. Dotarły do nas wieści, że potrzebne są jeszcze w chórze mocne męskie głosy. Może więc nasi mężczyźni czytelnicy poprobują swych zdolności. Zachęcamy serdecznie. Śpiewać wszak każdy może...

Niektórzy nasi działacze sportowi są tak pilni i sumienni, że potrzebne sprawozdania potrafią doręczyć nawet o godzinie trzeciej nad ranem do mieszkanka osoby zawodowo się sprawami sportu zajmującej. Nic, tylko pogratulować piłkarzom takich opiekunów, a niektórym zawodnikom życzyć takiej skrupulatności w pełnieniu obowiązków sportowca.

Z niewielką, a jednak radością odnotować chyba powinniśmy, że drgnęło coś wreszcie w kilkakrotnie już przez nas poru-

szanej kwestii lubomierskich ciemności, które już całkowicie zawładnęły naszym miasteczkiem, swą władzę sprawując niezwykle wytrwale, dalekosiężnie i bezkonkurencyjnie. Od pewnego czasu pojawiło się, wprawdzie bardzo jeszcze nikt, ale przecież światelko, rozświetlające choć co nieco ciemności na naszym rynku. Źródłem owych promieni jest na razie tylko poblask bijący od napisu „Policja” na dachu Nyski należącej od niedawna do naszego komisariatu, która czasem (podczas nocnej służby) parkuje właśnie we wspomnianym wyżej miejscu...

Podoba nam się plac wokół kościoła i plebanii. Widać tam pracę dobrego ogrodnika. Chyba wszyscy przyznają, że estetycznie to wszystko razem wygląda. Aż przyśtańc i popatrzeć się chce.

Zachęcamy gorąco do naśladownictwa, wszak terenów mocno zaniedbanych u nas nie brakuje...

Rzucamy hasło: Zamiast oceniać to, co robią inni i bezlitośnie ich krytykować, spójrzmy obiektywnie na to wszystko, co sami czynimy. A zmieniać rzeczywistość zacznijmy właśnie od siebie. Częściej się wtedy będziemy uśmiechać, przez co cała lubomierska rzeczywistość wyda się nam piękniejsza. Chyba warto spróbować i to jak najszybciej...

Byłam uczestniczką wspaniałego ogniska

Pogodny, ciepły wieczór 25 września br. idealnie nadawał się na spotkanie przy ognisku, które zapłonęło w Karpaczu, przy ulicy Okrzei, w ogródku Przedszkola nr 2. Przy ognisku tym razem zebrały się nie przedszkolanki, lecz panie, które w pracy z dziećmi widzą sens swego życia. Zorganizowały to spotkanie głównie po to, by porozmawiać o satysfakcji, jaką daje im praca, wymienić doświadczenia i ... wspomnienia. Poza wspólnym zawodem, miłością do niego, uczestniczki tego towarzysko-zawodowego spotkania łączył także pewien rodzaj nostalgii za ... Lubomierzem. Nazwę miasteczka odmieniały we wszystkich przypadkach, wyśpiewywały w prościutkiej, sentymentalnej piosence z powtarzającym się refrenem: „W Lubomierzu jest najlepiej, tu każdy kącik znasz...” W dawnej piosence klasowej, której nie zapomniały, mimo upływu kilkunastu lat od chwili opuszczenia szkoły.

Był to bowiem spontaniczny, nieoficjalny zjazd maturzystek rocznika 1978, klasy IV b Studium Wychowania Przedszkolnego w Lubomierzu. Większość z nich kontynuowała naukę w tej samej szkole i opuściła ją z dyplomami nauczycielek przedszkola w roku 1980.

Potrzebę spotkania kilka lat temu zasugerowała koleżankom Wanda Osip, pracująca w Dańcowie, w okolicach Gór Stołowych. Z różnych przyczyn nie mogła swego pomysłu zrealizować, a i w obecnym spotkaniu nie uczestniczyła, choć była z pewnością obecna duchem dzięki nadesłanemu listowi i wspomnieniom koleżanek. Jej zamiśl, z właściwą sobie konsekwencją, przeprowadziła Irena Panowicz, nauczycielka wspomnianego wyżej przedszkola. Przygotowanie prawie trzydniowego (24-26. 09) spotkania koleżanek wymagało wielu zabiegów organizacyjnych, i — jak podkreślała Irena — nie udało się bez życzliwego zainteresowania pani dyrektor przedszkola. Irena liczyła na większą frekwencję koleżanek. Przyjechało tylko 12 i wychowawczyni dawnej klasy IV b.

To nie, to tylko pierwszy raz tak trudno się zorganizować, następne spotkania będą liczniejsze. Irena udowodniła, że mogą dojść do skutku i widzimy jak bardzo są nam potrzebne. Teraz kolej na nas — orzekły uczestniczki spotkania. — Może następne w Chmielnie, to tak blisko Lubomierza. Już dzisiaj zapraszam

— proponowała Grażyna Kunysz.

Wszystkie obecne na spotkaniu nauczycielki z ożywieniem opowiadały o swojej pracy, osiągnięciach, zamierzeniach, planach. Mówiły też o sobie, interesowały się wzajemnie szczegółami swych biografii. W serdecznych rozmowach pokazywały dystans trzynastu lat by wrócić wspomnieniami do przeżyć szkolnych, odnaleźć w sobie łączącą je więź koleżeńską.

Poza wspomnieniami z lat szkolnych, ubarwionymi humorami, sentymentem, wspomnieniami o koleżankach i nauczycielach, rozmowami o zdarzeniach z życia każdej z nich, tematem głównym były dzieci. Dzieci własne i te, które jak własne kochają, troszcząc się w pracy o ich bezpieczeństwo, dobre samopoczucie, harmonijny rozwój. Z tych rozmów wynikało niezbicie, że wybrały najwspanialszy zawód i pracę dającą ogromną satysfakcję, jedne wybierały szkołę samodzielną, innym wybór doradzali rodzice, ale wszystkie są przekonane, że poza tym zawodem nie mogłyby znaleźć drugiego, dającego tyle radości i satysfakcji.

Nielatwo jest oddać atmosferę takiego spotkania, ocenić korzyści z niego wynikające, poza naturalną i bardzo ludzką radością z przeniesienia się wspomnieniami i w szczęśliwe czasy wczesnej młodości.

Spotkanie to miało niewątpliwie sens inspirujący w dalszej pracy (wymiana doświadczeń), akceptacji własnego miejsca w życiu (możliwość pochwalenia się własnymi osiągnięciami), uzmysłowienia sobie własnej użyteczności społecznej poprzez podsumowanie dokonania. Spełniło także funkcję intrygującą i uzmysłowiło nierozzerwalność więzów z dawną szkołą. Nic więc dziwnego, że słowo „Lubomierz” tak często rozbrzmiewało w Karpaczu a wiadomość, iż szkołę w br. szkolnym opuści ostatnia grupa młodych nauczycieli, wzbudziła żal.

— Czy ta decyzja MOiW była do końca przemyślana? W przypadku szkoły z takimi tradycjami jak nasza? — pytały się nauczycielki i spoglądały na siebie bezradnie.

— Szkoda, że szkoła nasza przerywa kształcenie nauczycieli, ale dopóki żyć będzie w naszych sercach, w naszej wdzięcznej pamięci, dopóty zawsze istnieje nadzieja... Może to od nas i wszystkich absolwentów zależy jej reaktywowanie w przyszłości? — Słowa Alicji

Poleszak, a może Ulki Bereziuk, przerwały przykrą zadumę nad losami szkoły która wydała tak wiele zaangażowania, oddanych swej pracy, kochających dzieci i młodzież nauczycieli.

— *Wiele z nas ukończyło studia, niektóre kończą je teraz, kilka awansowało na stanowiska dyrektorek, wszystkie są oceniane za swą pracę, a przecież nie jesteśmy jedynym rocznikiem tak udanych absolwentek* — stwierdziła z humorem Ala Łapo — *któ wie, czy wśród absolwentów z Lubomierza nie znajdują się osoby z większą od naszej inicjatywą, które otworzą tam placówkę prywatną kształcenia nauczycieli? A może ktoś z „lubomierskiego klanu” dojdzie do stanowiska ministra i wycofa zarządzenie byłego ministra Stelmachowskiego?*

Przysłuchując się wspomnieniom, rozmowom, relacjom, żartom, rozmyślałam o satysfakcji z własnej pracy zawodowej, o radości, której ja, emerytowana nauczycielka lubomierskiej szkoły, doświadczyłam w spotkaniu z tymi młodymi nauczycielkami.

Zdałam sobie sprawę, że moim koleżankom, kolegom i mnie te młode kobiety zawdzięczają, co zresztą podkreślały, sporo. Są nauczycielkami otwartymi na przemiany w oświacie, podwyższają swoje kwalifikacje, cenią swój zawód, czerpią z niego satysfakcję, są szczęśliwe. Przysłuchując się ich planom na przyszłość, pomyślam, projektem, wymianie doświadczeń z codziennej pracy, zdałam sobie sprawę z istnienia wspaniałej prawidłowości: „uczeń przerósł mistrza”. To spostrzeżenie wydało się faktem ogromnie optymistycznym. Dziękuję swym wychowankom za to wspaniałe ognisko, w którym uczestniczyły: Irena Panowicz, Bogumiła Lipińska z Karpacza, Urszula Bereziuk, Anna Biała z Lubania, Cecylia Dzikiewicz z Kamiennej Góry, Lidia Krawczyk z Jeleniej Góry, Grażyna Kunysz z Chmielna, Alicja Łapo z Zawidowa, Dorota Miksza z Pilchowic, Alicja Poleszak z Porajowa, Jadwiga Stachura z Legnicy, Małgorzata Śnieżek z Mirska, Anna Wojciechowska z Żagania.

Życzę im i sobie następnych, równie udanych spotkań, a zwłaszcza realizacji projektu spotkania z całymi rodzinami w którymś z pięknych ośrodków czasowych. Wszystkie nieobecne na tym spotkaniu wychowanki zachęcam do nawiązania kontaktu przed następnym zjazdem koleżeńskim. Może już za rok?

Anna Horodecka-Szóstak

POWTÓRKA Z HISTORII SZKOŁY

Rzymska szkoła elementarna (IV w p.n.e.) prowadzona była przez nauczycieli — literatorów. Szkołki te mieściły się na rynku lub przy innych placach, na gankach i altanach osłoniętych jedynie przed żarem słońca, bez ścian i jakichkolwiek urządzeń. Uczniowie siedzieli na podłodze trzymając kamienne tabliczki na kolanach. Literator zajmował się jedynie nauczaniem dzieci, wychowanie należało do rodziny ucznia.

Elementarnych działań arytmetycznych uczył literator przy pomocy palców, kamyków, a później przez wypisywanie działań na tabliczkach woskowych.

Pierwszych nauczycieli matematyki, którzy pojawili się w Rzymie około III w n.e. nazywano kalkulatorami. Uczyli oni rachunków na nieco wyższym poziomie albo pod jednym dachem z literatorem, albo w osobnych szkołach.

Nauczanie w szkole elementarnej odbywało się przeważnie metodą pamięciową. Uczniowie głośno powtarzali nazwy liter i sylab wymawianych przez nauczyciela. Kary fizyczne należały wówczas do najczęściej używanych środków pedagogicznych. Różgi i różnego rodzaju rzemienie były symbolem wychowania.

Nauka w szkołach elementarnych rozpoczęła się we wczesnych godzinach rannych. Dlatego też sąsiedzi szkoły często narzekali, że krzyki nauczyciela i poranne hałasy dzieci nie pozwalają im spać. Lekcje trwały najczęściej do nocy, z krótką przerwą na obiad. Nauczyciel nie zadawał prac domowych. Dłuższe przerwy w pracy szkół przypadły w okresie najgorętszych tygodni lata, w czasie żniw i winobrania.

Uczniowie najczęściej obdarzali wówczas swych nauczycieli takimi przydomkami, jak: Srog, Ostry, Wrzaskliwy, Siekący...

Uczniowskie humory z lubomierskiej szkoły

Schultz przyprowadził żydowskiego chłopca, żeby go Hoppe UTRUŁ jabłkiem.

„Niemców” napisał Kruczkowski. Miał on na imię Joachim.

Kruczkowski studiował na uniwersytecie doktorskim.

Krówka jest to wyraz nieodmienny, a krowa się odmienia.

Znam związki współczesne i podrzędne.

Radość życia to patriotyzm.

Młody człowiek powinien mieć dużo wolnego czasu a nie ganiać po mieście z bronią i walczyć.

SZKICE Z DZIEJÓW PŁAWNEJ

W południowo-wschodniej części Wzgórz Radomickich i na południowo-wschód od Wzniesień Gradowskich, stanowiących część Pogorza Izerskiego, leży ciekawa, ze względu na swoją historię i położenie, wieś Pławna, dzieląca się na dwie części: Dolną i Górną. Jest to typowa łańcuchówka, wijąca się wzdłuż niewielkiej rzeczki Kózki.

Najstarsze ślady zamieszkania na tym terenie pochodzą z okresu brązu i wczesnego żelaza (ok. 1800-600 lat p.n.e.). Z tego okresu znaleziono niegdyś w Górnej Pławnej urnę grobową.

Udokumentowana historia wsi sięga początków XII w. i wiąże się bezpośrednio z istniejącymi tu złożami złotożonośnymi. W celu ich eksploatacji przybyli tu w latach 1202-1238 pierwsi osadnicy, pochodzący z Frankonii i Turyngii, być może także z Nadrenii. Świadczyć o tym może pierwotna nazwa wsi, trudna zresztą do wyjaśnienia. Znaną są m.in. takie formy jak: Smotinsifin (w dokumencie Henryka Pobożnego z 12 marca 1241 r., wystawionym w Brzegu), Smodissyffen, Smotenseyffen, Schmotteseiffen, a przed ostatnią wojną — Schmottseiffen. Pierwszy człon można tłumaczyć z języka środkowoniemieckiego smotenschmutzig sein (być brudnym) lub z języka dolnoniemieckiego Smodder=Schmutz (brud, błoto). Możliwe, że jest to nazwa mieszana, słowiańsko-niemiecka. Wtedy sylaba „smot” lub „smet” oznaczałaby czasownik zamieść, zmiatać. Jest jeszcze jedna możliwość, że „smug” lub „smuka” znaczącyby tyle co wąwóz, parów.

Drugi człon nazwy, końcówka „seiffen” lub „seifen”, zasługuje na uwagę z tego względu, że najczęściej spotykana była nad Renem, między rzekami Ruhr a Lahn, a także w Tyrolu i Szwabii. W dialekcie frankońskim oznaczała czasownik: kapać, ciec, sączyć się, a w języku górników wskazywało złotożonośną rzekę, miejsce, w którym plukało się metal (złoto). A zatem etymologia nazwy wsi mogłaby wskazywać na pochodzenie jej pierwotnych mieszkańców właśnie z Frankonii lub Nadrenii.

Jak wspominałem wcześniej, powodem osiedlenia się tutaj było złoto, występujące głównie w rzece. Jego plukanie trwało z górą trzysta lat, a wzmianki o tym pochodzą jeszcze z roku 1519, choć kryzys w tej dziedzinie wystąpił już wcześniej.

Chłopi, osiedlający się w Pławnej, byli chłopami wolnymi, trzymającymi swoją zagrodę jako dziedziczne lenno, tzn. zostawiali ją w spadku i płacili dziedzicowi po okresie wolnizny (najczęściej po 10-16 latach) czynsz w gotówce lub częściej w naturze. Kiedy pojawił się we wsi pierwszy dziedzic, nie da się dokładnie określić. Wiadomo, że w pewnym okresie wieś podzielono i należała do dwóch różnych właścicieli, z podwójną administracją i sądownictwem.

W połowie XIV w. Jenchinus i Siffridus, synowie Siffrida de Warthe, sprzedali 5 marek czynszu ze wsi Pławna Jakubowi zwanemu Obirschirer. W tym czasie N. von Czeisberg sprzedał, nie wiadomo komu, 10 marek czynszu ze swojej części wsi. W 1374 r. Kunz von

Liebenthal kupił od Henryka von Kethelitz, burgrabiego z Kliczkowa, 20 marek czynszu w Pławnej, a rok później od Henryka i Ketel, braci von Kethelitz, kolejnych 50 marek czynszu „yn dem Dorfe Smotenseiffen”.

Z kolei w 1387 r. Jon von Redern od braci Henryka, Nickela i Franzke von Czirnen, zwanych von Borow, zakupił połowę wsi oraz m.in. połowę dziedzicznego sędziostwa. W tym samym roku Franz Oberscherer (Obirschirer) odsprzedał swemu bratu wszystkie swoje dobra w Pławnej, a ten z kolei zbył je w 1400 r. Kondradowi von Czedlitz.

Jak widać z powyższego, stosunki własnościowe były tu bardzo skomplikowane, co stanowiło w tamtych czasach zjawisko dość powszechne. Utrudnia to dziś ustalenie wszystkich właścicieli i kolejności ich następowania po sobie.

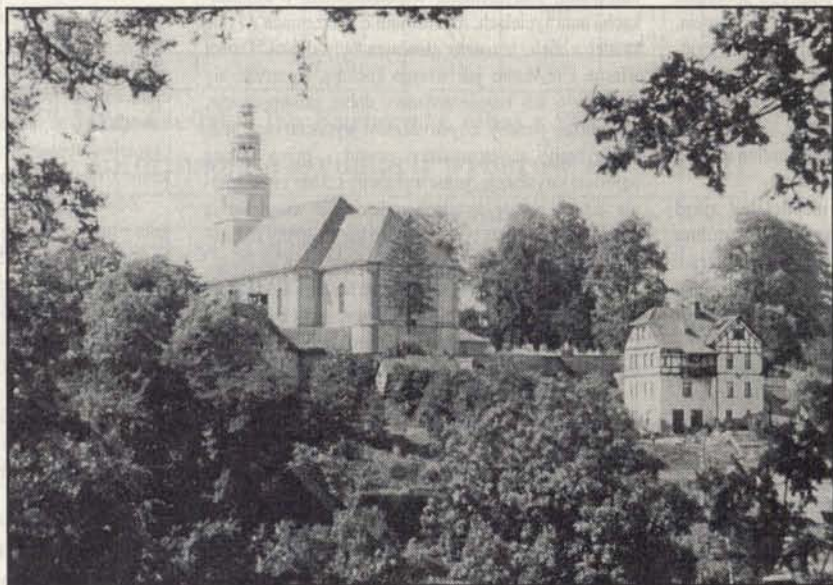
Bardzo ważną datą w dziejach Pławnej jest 29 października 1487 r. Tego bowiem dnia Ulrich (Wilrich) von Liebenthal, którego krewniak już wcześniej podpisywał się „de Smotenseiffen”, podarował wieś i folwark na wieczne czasy klasztorowi benedyktynek w Lubomierzu, w zamian za odprawianie śpiewanych mszy za duszę swojej żony. Podarunek ten miał

niewątpliwie olbrzymi wpływ na to, że w przyszłości wieś pozostała katolicka.

Do sekularyzacji w 1810 r. Pławna była własnością lubomierskiego klasztoru i przez cały ten okres pozostawała pod jego wpływami. Życie toczyło się tu ustalonym, spokojnym trybem. Przez dłuższy czas wieś nie była nękana większymi tragediami. Dopiero w 1613 r. przysła od strony Lubomierza zaraza, która w krótkim czasie pochłonęła 399 ofiar, prawdopodobnie głównie w górnej części wsi.

Niedługo mieszkańcy Pławnej mogli się cieszyć spokojem. Wojna trzydziestoletnia (1618-1648) nie ominęła okolic Lwówka Śl., które były wielokrotnie terenem działań wojennych. Jej skutkiem było m.in. opuszczenie we wsi wielu, zarówno dużych jak i małych, gospodarstw. Mieszkańcy zmuszeni byli dostarczać obu walczącym stronom różnego rodzaju daniny, zarówno w gotówce jak i w naturze. Po okresie ponad stu lat spokoju przysła w te okolice wojna siedmioletnia (1756-1763). Król Fryderyk II Wielki założył w 1759 r. obóz między Pławną a Płóczkami, gdzie stacjonowały jego wojska wyborowe (Kerntruppen). I tym razem powtórzyła się historia z poprzedniej wojny, kiedy to obowiązkowe dostawy wymuszały zarówno własne, jak i obce wojska. Także podatki płacono niejednokrotnie podwójnie.

Nie minęło pół wieku i znowu do Pławnej zawitała wojna, tym razem za sprawą Napoleona. W 1807 r. przybył tu cesarz francuski z częścią swojego wojska, a wieś musiała zapłacić kontrybucję w wysokości 345 talarów, a z majątku ziemskiego 402 talary, nie licząc zapłaty w naturze. Sześć lat później, latem 1813 roku, przed pierwszą wielką klęską Napoleona na ziemi niemieckiej (25-28 sierpnia nad Kaczawą), Francuzi zorganizowali wielki obóz wojskowy między Mojeszmem, Płóczkami a Pławną. Jego dowódcą był marszałek Francji Jacques Alexandre Macdonald. Po drugiej stronie wsi ulokowały się z kolei sprzymierzone z Prusami oddziały rosyjskie. Efektem działań wojennych były znowu ciągle dostawy zboża, siana, słomy, żywności.



Widok na kościół pw. św. Tekli.

Do 1945 r. pobyt wojsk z okresu napoleońskiego przypominały nazwy miejscowe, takie jak np. Świerk Napoleona (Napoleonsfichte), Końska Łąka (Pferdewiese) czy Dolina Kawalerzystów (Reitergrund).

Pierwsza połowa XIX w. to początek wyludniania się wsi. O ile w 1840 r. Pławna była najludniejszą wsią w rejonie jeleńogórskim, to w 1905 r. spadła pod tym względem na czternastą pozycję. Przyczyną takiego stanu rzeczy były procesy znane jako Landflucht (ucieczka ludności ze wsi do miast) i Ostflucht (odpływ ludności ze wschodnich prowincji Niemiec ze względów ekonomicznych). Szczególnie w końcu XIX w. nasiliły się procesy migracyjne, którego efektem były wyjazdy głównie do Zagłębia Ruhry, ale także za ocean. Do zmniejszenia się ilości mieszkańców przyczynił się także niski przyrost naturalny.

Wyglądało to zjawisko w następujący sposób od 1840 roku:

1840 — 3005 mieszkańców, 1864 — 2716 m, 1890 — 2107m, 1905 — 1797 m, 1910 — 1730 m, 1925 — 1716 m, 1939 — 1786 m, 1992 — 1005 m, 1993 — 989 m (informacja z 16. 04. 93).

Jak widać z tabeli, w dalszym ciągu mamy do czynienia z wyludnianiem się wsi. Być może proces ten zostanie nieco zahamowany ze względu na trudności ze znalezieniem pracy w miastach.

Czym zajmowała się ludność Pławnej, co stanowiło jej główne źródło utrzymania? Otóż wieś znana była głównie z sadownictwa i przodowała w tej dziedzinie w powiecie lwóweckim. Uprawiano przede wszystkim szlachetne odmiany jabłoni, grusz i śliw, a handel owocami już w początkach ubiegłego wieku był podstawową dziedziną działalności mieszkańców. W kronice Paula Gartnera, wikarego tutejszego kościoła, podana jest informacja, że w 1898 r. na tutejszym dworcu złożonych było do wysyłki około 40.000 cetnarów (tj. ok. 2 tys. ton) jabłek.

Przedwojenni autorzy piszący o wsi podkreślali, że wzdłuż polnych dróg rosły aleje czereśniowe różnych gatunków, a szczególny urok nadawały Pławnej kwitnące wiosną owocowe drzewa. Wszystkie zagrody chłopskie i pojedyncze domy tonęły w kwiatkach, a jadąc wzdłuż wsi pociągami, można było z jego okien zrywać gałązki z kwieciami.

Innym, marginalnym jednak, rodzajem działalności była praca przy wydobywaniu wapienia. Na wschód od południowego krańca Pławnej Górnej, za torem kolejowym, istniały dwa kamieniołomy, obecnie zarośnięte lasem. Obok znajdują się ruiny wapiennika. Także wyżej, na stoku góry Misiura, obok toru kolejowego, istniały dwa kamieniołomy, a u wylotu wyrobiska widoczne są jeszcze ruiny pieca.

cdn

Romuald M. Luczyński

Z okien Ratusza

Długo zastanawiałem się, czemu poświęcić swoje kolejne refleksje, zbiegają się one z pracami nad utworzeniem rządu, pracami polowymi ale też „ciemnościami”, które opanowały miasto i gminę.

W pierwszej kolejności chcę jednak osobiście w imieniu Prezesa PSL, Waldemara Pawlaka podziękować tym, którzy 19 września głosowali na kandydatów PSL. Okazane im zaufanie daje szansę zmiany polskiej rzeczywistości. Wierzę głęboko i zapewniam Państwa, że parlamentarzyści PSL zrobią wszystko, aby je wykorzystał jak najlepiej. Chciałbym w tym miejscu sprostować informacje podawane przez środki masowego przekazu. Dyskusje koalicyjne nie koncentrowały się wcale, jak próbowano nam przekazać, na obsadzie stanowisk a na bardzo istotnych dla kraju sprawach programowych.

Nie ukrywam, że mam dwojaką satysfakcję, po pierwsze na PSL oddał swój głos co czwarty wyborca w gminie a po drugie premierem Rządu RP został mój serdeczny przyjaciel Waldemar Pawlak. W tworzonemu przez niego gabinecie teki ministrów obejmie kilku moich kolegów i byłych współpracowników.

W jakim stopniu sytuacja wpłynie na funkcjonowanie samorządów u schyłku ich kadencji. W mojej ocenie obecnie najistotniejsze jest uchwalenie przez Sejm całego pakietu ustaw normujących funkcjonowanie samorządów, w zakresie prawnym ale też ich finansowania. Sądzę, że nowy rząd zrealizuje przedwyborcze obietnice dane rolnikom oraz emerytom.

Wracając na nasze gminne podwórko, do spraw nas najbardziej nurtujących pragnę przeprosić wszystkich za trudności związane z brakiem oświetlenia ulicznego w mieście i gminie. Szczególnie dotkliwie odczuwają to mieszkańcy Lubomierza. Jestem świadomy tego, że dla mieszkańców nie są istotne szczegóły i nieścisłości prawne z tym związane — światło powinno się świecić. Zapewniam czytelników, że gdy ten numer trafi do Waszych rąk lampy uliczne zaczną systematycznie oświetlać ulice. Osobiście jestem zdania — i do tego zmierzam — że, każda z 440 lamp zainstalowanych na terenie miasta i gminy ma służyć do oświetlenia a nie jako wątpliwy zresztą „element dekoracji”. Jeszcze raz przeproszam wszystkich, którzy z tego powodu ucierpieli za wszystkie wyniki z tego powodu uciążliwości. Tej tematyce poświęcę więcej miejsca w następnym numerze gazety, na spokojnie, gdy lampy będą już się paliły. Dzisiaj w nerwach tę sytuację określam jako sabotaż. Przynajmniej stan od początku października.

Z innych, nieco przyjemniejszych spraw chciałbym poinformować, że dobiegają końca nasze starania w sprawie uzyskania kredytu na dokończenie oczyszczalni. Należy się czytelnikom sprostowanie informacji podawanych przez inne gazety. Nasze starania dotyczą kredytu w wysokości 6 mld złotych oraz dotacji — 5 mld. Te środki pozwolą nam na dokończenie inwestycji, która w całości będzie kosztowała 17,4 mld złotych. Dotychczas uzyskana dotacja i już przerobiona wynosi ok. 5,5 mld. Ze środków własnych gminy wydaliśmy 1 mld. Zadanie to chcemy zakończyć w całości w przyszłym roku a uruchomienie oczyszczalni może nastąpić jeszcze na przełomie roku.

Ciągle trwają prace związane z telefonizacją gminy, układany jest kabel TKD oraz „rura” pod światłowód na odcinku Lubomierz — Radoniów. W znacznym stopniu powinno to poprawić słyszalność. Po zakończeniu prac zdemontowana zostanie dotychczas istniejąca linia napowietrzna a mieszkańcy Radoniowa będą mogli w niedalekiej przyszłości uzyskać telefony. Możliwość taka istnieje już dzisiaj w Miłęcicach i Olesznej. Koszty odstraszą jednak dotychczas zainteresowanych za instalowaniem telefonu.

Nowym kierunkiem naszych działań, o którym nie informowałem dotychczas czytelników „Samych Swoich” jest program przełamania barier architektonicznych, zatrudniania oraz pomocy dla osób niepełnosprawnych. Tylko do końca roku zatrudnienie uzyska na terenie gminy 11 takich osób, kilkanaście zostało wytypowanych do pomocy indywidualnej. Trwa załatwianie formalności. Jeden z obiektów chcielibyśmy przeznaczyć na bazę ćwiczeń, z której mogliby korzystać w przyszłości wszyscy mieszkańcy. Przez całkowitą wymianę chodników podjazdów, przejść ulicznych na terenie miasta, Lubomierz będzie jednym z niewielu miast w kraju, gdzie bariery zostaną przełamane. Koszt tego tylko zadania wyniesie 2,5 mld, znaczna część tych prac ma szansę zostać wykonana jeszcze w tym roku.

Krótko przypomnę, że trwają prace związane z przejęciem „oświaty podstawowej” przez gminę. Pracują komisje inwentaryzacyjne. Ponieważ w tym zakresie nasze informacje są najmniej konkretne — nie znamy zasad finansowania, zakresu prowadzonych spraw, do tego tematu powrócę w najbliższej przyszłości.

Z przykrością poruszam tematykę funkcjonowania naszej Stelli. Pomiń tu już wyniki sportowe, które znacznie odbiegają od oczekiwań, ale nie sposób patrzeć się bez słów na budynek szatni. Od kilku tygodni nie wykonano tam żadnych prac. Zastanawiam się na jakim etapie byłaby budowa gdyby nie dodatkowe środki oraz prace wykonane przez ZBGKiM, gdyby wszystkie dotychczasowe deklaracje zrealizowano chociażby w 20%. Zresztą, po co te słowa. Jest mi tym bardziej przykro, że jeszcze niedawno gratulowałem działaczom zaangażowania a zawodnikom wyników sportowych. Dzisiaj te słowa aktualne są jedynie w stosunku do juniorów trenowanych przez Mirosława Laskowskiego i osiągających dobre wyniki.

Leszek Grała

URZĄD GMINY I MIASTA ZATRUDNI

3 osoby z III grupą inwalidzką
na stanowiskach:

1. Konserwator obiektów sportowych.
2. techniczna obsługa sekretariatu
— wymagane wykształcenie średnie
3. Obsługa komputera
— wymagane wykształcenie średnie.

Już drugi rok działa u nas Klub Tańca przy Domu Kultury. Wielu naszych czytelników miało dwukrotnie okazję uczestniczyć w popisach naszych tancerzy. Wyjeżdżali oni także na turnieje tańca do Jeleniej Góry. Trzeciego października zmierzli się w Konkursie Tańca

NASI TANCERZE

Towarzyskiego o Puchar dyrektora Miejskiego Ośrodka Kultury w Jeleniej Górze. Startowało w nim 20 par. **ALE WŁAŚNIE NASI WYGRALI GŁÓWNA NAGRODĘ!!! Asia Grabowicz i Remigiusz Szwał** byli w tym konkursie **NAJLEPSI!!!** Serdecznie naszym niezwykle sympatycznym tancerzom gratulujemy, życzymy wytańczenia jeszcze wielu cennych nagród a przede wszystkim wytrwałości i cierpliwości w wyczerpujących i czasochłonnych treningach. Jednocześnie naszych czytelników informujemy, że niedawno rozpoczął się kolejny kurs tańca towarzyskiego, w którym uczestniczy 14 osób. Tańczyć się ucą pod fachowym okiem **Piotrka Frydrycha** z Jeleniej Góry, który nadal bardzo wytrwale i konsekwentnie dojeżdża na zajęcia ze stolicy naszego województwa.

Taneczna kadra naszego Domu Kultury to:

Agata Danczewicz i Donat Sikora

Edyta Palenica i Marek Knop

oraz wcześniej już wspomniani: **Asia Grabowicz i Remigiusz Szwał**

Może w młodszej grupie też znajdą się tacy, którzy do wyżej wymienionych dołączą. Liczymy na to!!!

(Jaga)

Popielówek górá

Lubomierskie i nie tylko talenty w sprawnym czytaniu

01. 10. 1993 r. o g. 9.00 do konkursu „Pięknego czytania” przystąpiło 22 dzieci w dwóch kategoriach wieku t.j. 10-12 lat i 13-15 lat. Są to uczniowie Szkoły Podstawowej w Lubomierzu.

Jako widzowie oraz ci dopingujący swoim kolegom w konkursowych zmaganiach, zaszczytli swoję obecnością uczniowie z klasy VIII i IV.

W Jury zasiadli:

Helena Dudek — bibliotekarz

Elżbieta Wajgert — naucz. j. polskiego

Jadwiga Sieniuc — naucz. j. polskiego jako przewodnicząca jury.

Jury oceniało poziom czytania tekst prozą wybranych fragmentów książek przeznaczonych dla dzieci i młodzieży.

Mieliśmy trudny wybór w wytypowaniu zwycięzców ponieważ dzieci reprezentowały wysoki poziom umiejętności czytania, szczególnie te ze starszych klas.

UWAGA! UWAGA! UWAGA! WIELKI KONKURS! CENNE NAGRODY!

Nasza lubomierska księgarnia wspólnie z redakcją „Samych Swoich” ogłasza stały, comiesięczny konkurs pod hasłem: „MISTER HIT”, którego celem jest popularyzacja polskiej piosenki. Polega on na odgadnięciu na podstawie fragmentów tekstów tytułów ośmiu utworów oraz nazwisk wykonawców. (Teksty do rozszyfrowania ogłaszane będą w księgarni i na łamach naszej gazety). Odpowiedzi na kartkach pocztowych należy składać w księgarni w terminie do 25 każdego miesiąca. Zwycięzca konkursu otrzyma w nagrodę trzy wybrane przez siebie kasety audio, a wśród pozostałych uczestników rozlosowana zostanie jako nagroda pocieszenia jedna kasetka. Osoba, która w trzech kolejnych konkursach zgromadzi najwięcej punktów otrzyma pod choinkę cenną nagrodę. Życzymy powodzenia!!!

A teraz prosimy o skupienie, oto teksty piosenek, których tytuły i wykonawców należy odgadnąć. Na odpowiedzi czekamy do 25 października.

- 1) „Może masz oczy, w których nie gościł dotąd strach,
Może masz w sobie niechęć do wojny i brudnych spraw,
Może masz litość, a może uczuć już w tobie brak,
Może masz wszystko, lecz nie masz tego, co mam ja”.
- 2) „Bardzo ci dziękuję mój kraju
Za jakiś czwartek, jakiś piątek, jakiś wtorek
i za nadziei cały worek”.
- 3) „Czemu dziwnie patrzysz, tak jakbyś mnie zabić chciał,
Jesteś przecież starszy, więc wiesz, coś ode mnie chciał”.
- 4) „Nic, naprawdę nic nie pomoże,
Jeśli ty nie pomożesz dziś miłości”.
- 5) „Memu ciału wystarczy 36 i 6, mojej duszy
potrzeba znacznie więcej.
Memu ciału wystarczy coś wypić i coś zjeść,
Trochę pospać na boku czy na wznak.
I nasz cud gospodarczy zapewnia mi to,
Lecz ma dusza codziennie prosi tak...”.
- 6) „My Polaćy, my kochamy, my kochamy życie,
Ale tylko w stanie wskazującym na spożycie.
Mamy piękne, szlachetne, szlachetne marzenia
ale tylko w stanie kompletnego upojenia”.
- 7) „Czego może chcieć od życia taki gość jak ja,
Nikt już z tego, co ktoś zbil nie wymyśli szkła”.
- 8) „Gdy wchodzisz w las stajesz się drzewem, co w twojej ciszy się rozrosło,
A kiedy nurt przemierzasz łódką, wtedy udziela ci się wiosło”.

Po wysłuchaniu wszystkich uczestników jury wytypowało następujących uczniów do nagród:

W kategorii wieku 10-12 lat zwyciężyli:

I m-ce Kołodziejczak Aneta — Popielówek

II m-ce Sikora Aleksander — Miłęcice

III m-ca nie przyznano

W kategorii wieku 13-15 lat zwyciężyli:

I m-ce Palenica Edyta — Popielówek

II m-ce Szychowski Stanisław — Lubomierz

III m-ce Mitros Katarzyna — Lubomierz

III m-ce Szymczyszyn Anna — Lubomierz

Pozostali uczestnicy otrzymali nagrody pocieszenia — pachnące papeterie. Wiem, że te papeterie sprawiły co niemiara radości szczególnie tym młodszym dziewczynkom (swojej wychowawczyni podsuwały aby powąchała...)

Wykaz uczniów zajmujących dalsze miejsca w konkursie:

Budrecka Anna — Lubomierz
Brodzińska Monika — Radoniów
Gołębiowska Magdalena — Chmielęń
Gładysz Natalia — Lubomierz
Drabczyk Aneta — Radoniów
Kobierska Anna — Lubomierz
Lisowicz Katarzyna — Lubomierz
Łukian Anna — Lubomierz
Makowski Lucjan — Lubomierz
Moćko Dorota — Chmielęń
Muszyńska Magdalena — Lubomierz
Plechowicz Alicja — Miłęcice
Panawicz Agnieszka — Lubomierz
Ratomska Aneta — Chmielęń
Terlecka Angelika — Lubomierz
Ziółkowska Karolina — Lubomierz

Szczególnie serdecznie dziękuję paniom polonistkom ze Szkoły Podstawowej w Lubomierzu za współpracę i pomoc w zorganizowaniu tej imprezy.

Również gorąco dziękuję pani bibliotekarce ze szkoły, która umożliwiła korzystanie z niektórych wydawnictw.

Helena Dudek

W 14 numerze naszej gazety pisałem, że w kolejnym przekażę Państwu radośniejsze informacje. Miałem nadzieję, że zespół z meczu na mecz okrzepnie i grać będzie coraz lepiej. Tak się jednak nie stało. W kolejnych 5 pojedynkach zespół uzyskał zaledwie 2 punkty i po 9 spotkaniach ma na swoim koncie 6 punktów i zajmuje...pozycję w tabeli rozgrywek o mistrzostwo klasy okręgowej.



SPORTOWE BOJE I NIEPOKOJE LUBOMIERSKIEJ „STELLI” — ciąg dalszy

A oto uzyskane wyniki:

- Żarska Wieś — „Stella” — 6 : 2
- „Stella” — „Olimpia” Kowary — 3 : 3
- „Czarni” Lwówek Śl. — „Stella” — 3 : 3
- „Stella” — Pogoń Świerzawa — 1 : 5
- „Gryf” Gryfów Śl. — „Stella” — 3 : 0

Każdy z meczów ma już swoją historię. Trudno wytłumaczyć wysoką porażkę z beniaminkiem w Żarskiej Wsi. Jeszcze trudniej skandaliczne zachowanie się jednego z kibiców, który to uszkodził w drodze powrotnej autokar wiozący naszą drużynę.

Dwa kolejne mecze remisowe, należało wygrać, tym bardziej, że w obu nasza drużyna prowadziła i w ostatnich minutach dała sobie strzelić bramki. Szkoda tych 2 punktów straconych z winy obrońców a także również i niezbyt trafionych zmian zawodników.

Jedynie co do meczu z liderem nie było wątpliwości.

„Pogoń” Świerzawa wzmocniona szeregiem byłych zawodników klubów ligowych (m.in. Sławomir Kurant, Leszek Kosowski), jest zdecydowanym pretendentem do tytułu mistrzowskiego. I mecz 9-tej rundy to mecz derby z gryfowskim „Gryfem” — rozgrywany po raz pierwszy jako mistrzowski. U obu drużyn dało się zauważyć przed meczem zdenerwowanie. Pierwsza połowa meczu zakończyła się remisem i nic nie wskazywało naszej porażki.

W drugiej połowie spotkania drużyna „Gryfa” grała zdecydowanie lepiej, a przede wszystkim skuteczniej strzelając nam 3 bramki. Myślę, że z tej porażki trener, zawodnicy i Zarząd podejmą właściwe wnioski. Przed nami kolejne mecze. Zostało ich sześć. Musimy w nich zdobyć 6 punktów. Inaczej będziemy czołowym kandydatem do powrotu do klasy „A”.

Olgierd Poniżnik

P.S. 18 października piłkarze sprawili nam miłą niespodziankę wygrywając w pięknym stylu z „Łużycami” Luban 5:1.

POCZYNIANIA LUBOMIERSKICH JUNIORÓW

Nieco lepiej poczynają sobie nasi młodzi piłkarze. Pod wodzą trenera Mirosława Laskowskiego uzyskali następujące wyniki:

- „Pogoń” Wleń — „Stella” — 1:1
- „Stella” — „Halniak” Milków — 9:1
- „Gambit” Chelmsko — „Stella” — 3:2
- „Papiernik” Dąbrowica — „Stella” — 2:2
- „Stella” — „Orzeł” Lubawka — 1:3
- „Kwisa” Świeradów — „Stella” — 5:3
- „Stella” — „Orzeł” Polam Mysłakowice — 5:2

NA ŚLUBNYM KOBIERCU

Wrzesień był urodzajny w związku małżeńskie. Aż 7 par stanęło w miejscowym USC na ślubnym kobiercu.

Pięć z nich nie mogło się już doczekać ożenku, bo zawarło związek mając 18 lat w wypadku pań, a 21 w wypadku panów, a 2 pary były nieco starsze.

Wszystkiego najlepszego na nowej drodze życia.

ERRATA DO INFORMATORA TELEFONICZNEGO „LUBOMIERZ BLIŻEJ ŚWIATA” ORAZ NOWE NUMERY TELEFONÓW

W wydanym przez Społeczny Komitet Telefonizacji Gminy i Miasta i Dom Kultury informatorze telefonicznym wkładły się błędy:

- 2 abonentów ma w spisie taki sam numer — Pan Ryszard Tabański (133 687) i taki sam ma Pani Renata Junczewicz, a jest 133 702.
- Panią Królikowską przeproszamy za zmianę imienia z Doroty na Danutę.
- Nie zamieściliśmy także numeru do Zakładu Budżetowego Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej — 133 560

W międzyczasie pojawiły się nowe numery telefoniczne:

Lubomierz

Małgorzata Golec 133 030 ul. Kościuszki 2

Pławna Dolna

sołtys 133 715

Golejów

Rozmównica publiczna 133 110

sołtys 133 633

Popielówek

Pietryka Tadeusz 133 037

Klewko Aleksander 133 200

Przyjmowani są także nowi abonenci w Lubomierzu. Zapisy przyjmuje SKT.

PRZETARGI

Zakład Budżetowy Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Lubomierzu oferuje następujące lokale na przetarg:

1. Lubomierz, ul. Pl. Wolności nr 21

powierzchnia lokalu 28 m kw, cena wywoławcza 20.000 zł, wysokość postąpienia

5.000 zł — działalność usługowo-handlowa.

2. Pławna Dolna nr 90

powierzchnia lokalu 25.08 m kw, cena wywoławcza 25.000 zł, wysokość postąpienia

5.000 zł — działalność usługowo-handlowa.

Przetarg odbędzie się 27. 10. 1993 r. o godz.

10.00, w siedzibie ZBGKiM w Lubomierzu, ul.

Stogryna nr 1.

KRONIKA POLICYJNA

133007

20. 09. 1993 r. w Lubomierzu Władysław K., lat 30, popełnił samobójstwo wieszając się w swoim mieszkaniu. Postępowanie w tej sprawie prowadził Komisariat Policji w Lubomierzu.

* * *

W ostatnich miesiącach nasiliła się liczba kradzieży z włamaniem, popełnianych na terenie gminy Lubomierz. Obecnie KP w Lubomierzu prowadzi postępowania w sprawie dokonanej w nocy z 14/15. 09. 1993 r. kradzieży z włamaniem do kiosku spożywczego w Chmieleniu należącego do pana Józefa Konawki oraz w sprawie kradzieży z włamaniem do sklepu spożywczego GS „SCH” w Janicach, która miała miejsce w nocy z 14/15. 10. 1993 r.

W związku z powyższym prosi się świadków tych, jak i innych przestępstw o kontakt z tutejszym Komisariatem Policji (tel. 133007) i apeluje się o większe zwrócenie uwagi na swoje mienie.



Lubomierska Kronika Towarzyska

Anna Piątek

Październik

Zasnuty w ciszę senny las
Rozsypał złoto października
W czerwieni dębów zastygł czas
W odcieniach brązów lato znika.
W rdzawych jesionach, w żółci brzóz
jesienny smutek w szalu mgły
Cicho spadają drżące liście
Jak bezpowrotne nasze sny

Ten melancholijny jesienny wiersz wraz z życzeniami: letniej pogody ducha, niewyczerpanych zapasów słonecznych dni, wielu prawdziwych przyjaciół — wszystkim tym, którzy urodzili się w październiku

życzy REDAKCJA

♦ ♦ ♦

Od 23 września do 23 października Słońce znajduje się w znaku Wagi.

Redakcyjna wróżka tak scharakteryzowała wszystkie Wagi:
Mężczyzna: inteligentny, wrażliwy, uparty, o słabej woli, nerwowy. Unika tłumy i hałasu. Nie znosi ryzyka. Nie lubi porażek, uparcie dąży do realizacji swych planów. Miłość jest mu koniecznie potrzebna do życia. Romantyk. W jego życiu może być kilka związków. Wrażliwy na choroby nerek. Powinien pić dużo płynów, chronić się przed zimnem. Jest pedantem.

Kobieta: Wrażliwa, nerwowa. Wiele w jej życiu zależy od stanu uczuć w danym momencie. Uwielbia piękno i chce być piękna, o co starannie zabiega, kapryśna, niezdolna. Zręczna życiowo. Inteligentna i ostrożna. Zdolna w dziedzinach społecznych, artystycznych, estetycznych, mody. Nie przepada za pracą w domu, woli działania zawodowe. Elegancka. Powinna pić dużo płynów, kontrolować swoją wagę.

♦ ♦ ♦

Z „Raptularza Zakochanych” Jana Sztudyngera wybraлиśmy kilka Fraszek dedykowanych przez samego autora poszczególnym imiennym solenizantom październikowym. Oto one:

„Doświadczenie”

Doświadczenie, ten dar nieba,
Masz, gdy go ci już nie trzeba.

„Pomsta Nieba”

O pomstę do nieba woła,
Gdy on nic, choć ona goła.

„Jak już”

Jak już grzeszyć, to ordynkiem:
Myślą, mową i uczynkiem.

„Apel”

Myjcie się dziewczyny,
Nie znacie dnia ani godziny.

„Dwa tempa”

Pomału się zakochiwałem.
Odkochiwałem
Cwałem !

„Na szczęście”

Na szczęście nikt mi nie każe
Przyznać się o czym marzę.

„Rajska depesza”

Jablek nie jadam,
Zmądrzałem.
Adam.

I największego mędrca, i największe cięło
Potrafi przyprowadzić przed ołtarz w kościele.

Od Redakcji przekazujemy życzenia — by choć część tych najbardziej intymnych, skrytych marzeń się spełniła.

Naszej redakcyjnej koleżance

J A D Z I

Niestrudzonej

Nieugiętej

Niesamowicie upartej

ale

Najsympatyczniejszej i

Najbardziej pracowitej

w całej redakcji

z okazji imienin

Najserdeczniejsze życzenia

wraz z podziękowaniem

za pełną zaangażowania pracę

składu

Redaktor naczelny wraz z czytelnikami



Nasze ciekawostki

ILE ŻYJĄ zwierzęta i drzewa

Bocian — 40 lat, czapla — 60 lat, gołąb — 20, jaskółka — 40 lat, komar — 6 miesięcy, krowa — 25 lat, karp — 100 lat, kruk — 100 lat, krokodyl — 300 lat, kura — 14 lat, kot — 13 lat, królik — 3, lew — 40 lat, mucha — 4 miesiące, motyl — 2 miesiące, mrówka — 1 rok, niedźwiedź — 50 lat, osioł — 100 lat, pchła — 2 miesiące, słowik — 18 lat, świnia — 25 lat, wieloryb — 500 lat, wilk — 15, zając — 5 lat, żółw — 150 lat.
Akacja — 400 lat, buk — 500, dąb — 2000 lat, jodła — 600 lat, klon — 650, kasztan jadalny — 1900 lat, lipa — 1200, modrzew — 600, orzech włoski — 2000, pomarańcza — 650 lat.

Wydawca: Dom Kultury w Lubomierzu. Adres redakcji: 58-536 Lubomierz, Pl. Wolności 50, tel. 133185. Redaguje zespół w składzie: Olgierd Poniżnik — redaktor odpowiedzialny, Jadwiga Sieniuc — sekretarz redakcji, Ryszard Trawiński — fotograf. Dyżur redakcyjny w każdą środę w godzinach od 16 — 20 w Domu Kultury. Fotoskład: „AFT” - Jelenia Góra, ul. 1 Maja 1. Druk: Zakład Usług Poligraficznych - Z. Martysiewicz, Jelenia Góra, ul. Ptasia 18/2. Nakład 500 egz. Cena 3000 zł. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i koniecznych zmian stylistycznych. Czytelników prosimy o listy.